

Herold Wodzisławski



BIULETYN HISTORYCZNY TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM

NR 2 (26) KWIECIEŃ - CZERWIEC 2010 ROK

ZIMA – WIOSNA

Można stwierdzić, że położenie Ziemi Wodzisławskiej pod względem klimatycznym jest dość korzystne. To bliskość wylotu Bramy Morawskiej i Niziny Śląskiej ma wpływ na łagodzenie panującego tu klimatu więc zarówno latem jak i zimą temperatury nie osiągają wielkości ekstremalnych. Jednak tegoroczną zimę można u nas zaliczyć do bardzo mroźnych, bowiem temperatura w styczniu spadła nawet do 20 stopni poniżej zera.

W historii, tej dawniejszej i tej najnowszej, występowanie nietypowych skoków temperatury zdarzało się często. Dawne kroniki odnotowały „długą i ciężką zimę w roku 1845”, później w roku 1848, kiedy to w Jedłowniku „spadł straszliwy grad o wadze pół funta”. Całkiem niedawno w połowie stycznia 2007 roku – aura zaskoczyła wszystkich, bo temperatura osiągnęła plus 9 stopni. Wytlumaczenie tak zmiennej pogody znajdujemy już w mitologii. To AURA, grecka bogini była zmienna i kapryśna, na przemian szalona i łagodna a wszystko to spokojnie znosił zakochany w niej Dionizos.

Tak też w przyrodzie zmienne cykle ciepłe i zimne następują po sobie od czasów niepamiętnych i jako rzecz naturalną należy przyjmować to ze spokojem. A już wiązanie zmian klimatycznych z działalnością gospodarczą ludzi z pewnością nie posiada racjonalnego uzasadnienia. Nie było ludzi na Ziemi, a skuta dziś lodem Grenlandia była obszarem intensywnej roślinności z których powstały znajdujące się tam obecnie złoża węgla. Przez 4 tysiące lat historii ludzkości zmieniło się wszystko poza ludzką megalomanią. Obrazem współczesnej megalomanii jest mniemanie, że można ogromny Wszechświat zamienić w klimatyzowane biuro. Naciska ludzik niebieski guzik – mamy ochłodzenie, a guzik czerwony – to ocieplenie. Guziki można będzie odebrać w Galerii Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej na wodzisławskim rynku.

Wiele wskazuje na to, że tak jak bezsensowne było budowanie egipskich piramid, obecnie dla „ratowania klimatu” – mają być budowane podziemne składowiska dwutlenku węgla. Tymczasem piramidalna bzdura o globalnym ociepleniu, rzekomo za sprawą energetyki opartej na węglu, jest wyłącznie przedsięwzięciem biznesowym, a zapłacić na ten przekręt mają wszyscy odbiorcy energii cieplej i elektrycznej.

Wiosna już – a wiosną wiersze i bajki rodzą się najlepsze. Wystarczy kilka upalnych dni, a uczeni klimatolodzy znów będą nas straszyć globalnym ociepleniem, które niebawem zatopi naszą planetę, bo lodowce już topnieją. Póki co radujmy się wiosną, która z zimowego wychodzi ukrycia. Szkoda tylko, że do opisanie urody wiosennych kwiatów- tak trudno znaleźć właściwe słowa, więc powtórzę za poetą, że można je porównać jedynie do „radosnych oczu kobiety przysłoniętych delikatną mgiełką” lub uśmiechu Justyny Kowalczyk po kolejnym biegu wygranym w Vancouver. Zadziwiające -ludzie sami niedoskonalni, chcą mieć klimat doskonały. Podobno w ludziach najpiękniejsze jest to, że są niedoskonalimi. Tak samo w pogodzie najpiękniejsze są ocieplenia i ochłodzenia, deszcz i śnieg, ZIMA i WIOSNA.

WODZISŁAWSKI LAS MIEJSKI I ROMANTYCZNA BASZTA. MOJE MAGICZNE MIEJSCE.

*Jest wiosna i wszyscy wyruszamy do lasu po zdrowie
i żeby przeżyć romantyczną przygodę związaną
z romantyczną basztą na wodzisławskim Grodzisku.*

Myślę, że dla niejednego mieszkańca nie tylko Wodzisławia Śląskiego jest to szczególne, magiczne miejsce. Zaiste to owiane od wieków legendami wzgórze, usytuowane we wschodniej części miasta w pięknym bukowym lesie, przywołuje u wielu osób wzruszające wspomnienia z dziecięcych lat. Wzgórze to bowiem zawsze przyciągało swoją tajemniczością, pięknym położeniem i starymi zmurszałymi murami. Tak było od wieków o czym wspomina chociażby XIX-wieczny kronikarz naszego miasta Franz Ignatz Henke. Jakże zadziwiające jest to, że podobnie jak my uważamy to miejsce za tajemnicze, tak samo o Grodzisku myśleli wodzisławianie żyjący tu przed ponad dwustu laty, o czym wspomina dziejopis. Mimo, że miasto gruntownie zmienia swoje oblicze i zmieniają się jego mieszkańcy w każdym pokoleniu wodzisławian, ten uroczy zakątek wywołuje nostalgię, bo zawsze kojarzy się z czymś pięknym i tajemniczym.

Miejsce to usytuowane jest na przedmieściu w lesie. Na stromej skarpie opadającej w kierunku obecnej ulicy Łużyckiej. Tu wznosi się wysoka na około 15 metrów baszta zbudowana na planie kwadratu o ponad pięciometrowych bokach. Wbrew powszechnej opinii nie jest najstarszym zabytkiem miasta. W oficjalnym katalogu zabytków sztuki w Polsce z roku 1960 określona jest jako „wieża romantyczna... zbudowana w roku 1867. Neogotycka o charakterze sztucznej ruiny. Murowana z cegły z użyciem kamienia. Czworoboczna, podzielona ostrołukowymi oknami na cztery kondygnacje, zwieńczona krenelazem”. Ten naukowy, suchy opis nie oddaje jednak ducha tej budowli. Bowiem dla wielu wieża jest to symbol miasta, symbol, który chyba już wszedł do świadomości wszystkich tych, co to miasto kochają. Zachowana wieża będąca częścią dawnego zameczku, została zbudowana przez Edwarda Braunsa, ówczesnego nominalnego już wówczas właściciela miasta i państwa wodzisławskiego. Kamień z wrytym nazwiskiem budowniczego i datą budowy był wmurowany pod oknem parteru północnej ściany baszty. Jest on przechowywany w wodzisławskim muzeum a swoje uratowanie zawdzięcza Józefowi Kłosokowi z Markłowic. Jednak miejsce jakie wybrał Brauns dla zbudowania tego neogotyckiego obiektu nie było obrane przypadkowo. Na tym romantycznym wzgórzu miał stać kiedyś zameczek, ślady po którym jeszcze widoczne były w XVIII wieku, jak powiada, wspomniany już Henke. Do tego miejsca prowadziła piękna brzozowa alejka z miasta co widoczne jest na starych fotografiach. Miejsce to owiane jest licznymi legendami, które mieszkańcy przekazują sobie z pokolenia na pokolenie. Zatem w pobliskich bagnach, rozciągających się u podnóża góry, według tradycji, przed wiekami zostali pogrążeni najeźdźcy tatarscy. Ci okrutni napastnicy, przyrównywani w średniowieczu do diabłów, zostali podstępem pokonani przez sprytnych radlińskich chłopów. Pobliskie bagna były więc obronną zaprą już w XIII wieku a może i znacznie wcześniej. Ale i w czasach nam bliższych te warunki naturalne wykorzystywano do obrony miasta. Zrobili to chociażby Niemcy w roku 1945. Zorganizowali obronę wykorzystując mokradła i rzekę Leśnicę, czy jak mówiono dawniej Lesznicę. Pobliski dworzec kolejowy był też miejscem kończącym tragiczny dla wielu więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu „marsz śmierci” w styczniu 1945 roku. Inne znowu podanie głosi, że to na tej baszcie miał się kończyć tajemniczy, długi tunel prowadzący z parku miejskiego. Z wodzisławską basztą rycerską kojarzy też się piękna legenda „o złotej kołysce”. Legenda podawana jest w różnych wersjach. Jedna z nich przytoczona przez znakomitego historyka Pawła Porwoła mówi, że przeraźliwy płacz dziecka pochodzący z tego miejsca miał spowodować opuszczenie zamku przez mieszkańców i potem jego stopniową ruinę. Zdaje się, że nie ma drugiego tak owianego podaniami ludowymi zakątka w naszym ponad 750-letnim mieście. Już w wieku XIX miejsce to przyciągnęło badaczy dziejów Ziemi Wodzisławskiej. Jedną z pierwszych osób, która przeprowadzała tu archeologiczne badania był zięć fundatora baszty Rudolf Hirsch. Między innymi dzięki tym badaniom to legendarne miejsce weszło do naukowej literatury. Także i w czasach nam bliższych prowadzone były tu wykopaliska między innymi przez szefów wodzisławskiego muzeum. W latach osiemdziesiątych XX wieku prowadził je Werner Pierzyna a prawie dwadzieścia lat później Sławomir Kulpa. Niestety nie znaleziono tu w zasadzie nic, co by jakoś bardzo znacząco przyczyniło się do ubogacenia historii tych okolic.

Wodzisławskie Grodzisko, miejsce z którego podziwiać można było okoliczne widoki, jednak już na początku ubiegłego stulecia popadło w ruinę. Próbę przywrócenia blasku temu zakątkowi podjęli kupcy Stefan Krzystek i Jan Kowol, którzy w roku 1925 odnowili basztę i urządzili tu restaurację. W czasach II Rzeczypospolitej stało się to miejsce celem spacerów mieszkańców i zabaw tanecznych. Nie za długo trwała tu prosperita, bowiem jeszcze w latach trzydziestych XX wieku, lokal zakończył swój żywot. Baszta znowu popadła w ruinę i to na długo. Pozostałością po obiekcie były sterczące kikuty murów i ogromne dziury w resztkach ścian. Dopiero w roku 1991 z inicjatywy Prezesa Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej (TMZW) Kazimierza Cichego obiekt odbudowano i udostępniono zwiedzającym. Wspinając się po drabiniastych



drewnianych schodach na koronę baszty można było z niej podziwiać okolice Wodzisławia. Wewnątrz ciekawe eksponaty były uzupełnieniem wiadomości o lokalnej historii. Najniżej położone okna zabezpieczono stalowymi kratami a do wnętrza prowadziły masywne drzwi stalowo-drewniane. Wokół obiektu położono płytki chodnikowe, ustawiono ławki i niedaleko baszty urządzono parking. Na dachu wieży ustawiono maszt na którym powiewała dumnie flaga TMZW. Jednak po trzynastu latach feralnego 16 czerwca 2004 roku ten symbol naszego miasta spłonął. Od pięciu lat baszta na wodzisławskim Grodzisku znowu popada niestety w ruinę. Ciekawostką jest fakt na co zwracają uwagę znawcy tematu, że dla tego miejsca pechowa okazuje się liczba „13”. I tak 13 lat cieszył się basztą jej budowniczy, odnowiona potem przez kupców baszta, też funkcjonowała lat 13 i wreszcie odbudowana przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej po 13 latach służby mieszkańcom spłonęła. Jednak niezależnie od tego, w jakim stanie jest ten zabytek, czy naukowcy coś nowego tu znajdują, czy nie, to i tak miejsce przyciąga tu wielu - zarówno dzieci jak i dorosłych. Liczne wycieczki szkolne i imprezy jakie tu organizowano wypromowały to miejsce w czasach współczesnych. Na pewno nie jeden mieszkaniec wspomina zorganizowany we wrześniu 2000 roku ekologiczny rajd gimnazjalistów „Grodzisko 2000” pod patronatem między innymi Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej. Tu też spotykali się miłośnicy „białej broni”, a harcerze organizowali tu swoje przysięgi. Było to miejsce spotkań tych wszystkich którym miła jest przyroda, czy historia. Miejsce to także weszło i do literatury nie tylko naukowej. O baszcie pisali swe prace studenci, ale i też napisano opowiadanie kryminalne. Jego akcja związana jest z tragicznym pożarem baszty z roku 2004. Uroczy ten zakątek przyciąga wielu zakochanych. Jest też miejscem niejednej tragedii. Piękny las to miejsce idealne dla miłośników nie tylko spacerów, ale biegaczy, czy rowerzystów. Zabytkowa baszta romantyczna uwieczniona została na wielu obrazach, widokówkach, zdjęciach. Stare mury tej budowli sąsiadują niejako z innym pięknym, acz nietypowym dla naszego regionu obiektem architektonicznym jaka jest słynna „Leśniczówka”. Ten „szwajcarski” dom letniskowy z początku XX stulecia Marii von Fridlander- Fuld, został gruntownie odnowiony w roku 2003 przez obecnych prywatnych właścicieli. W pobliżu baszty przy trakcie na Pragę znajduje się starodawna tzw. kapliczka Sobieskiego, a dalej resztki ruin zapomnianej już miejskiej leśniczówki. Niedaleko, bo na grodzisku markłowskiim podczas tragicznego bombardowania miasta przez Rosjan w roku 1945 schronienie znaleźli mieszkańcy cierpiącego grodu. Tu też dla nich odprawiano nabożeństwa w tych tragicznych dniach. Przez tereny te przebiega „żółty szlak” prowadzący na pobliski Balaton w ostatnich latach reaktywowany. Przepiękne urozmaicone okolice porośnięte lasami są idealnym miejscem do rekreacji o każdej porze roku. Ten leśny obszar w dużym stopniu zajmują wspomniane już buki i lasy szpilkowe ze znaczną ilością paproci. Zdaje się, że tereny te łączą w sobie to wszystko co sprawia człowiekowi radość. Są tu bowiem strome dzikie wzgórza, głębokie tajemnicze jary lodowcowego pochodzenia, niewielkie strumyczki, czy duży prawie 4 ha zbiornik wodny Balaton i inne stawy. To wszystko w połączeniu z dorodnymi czasami drzewami, okazami płazów, śpiewem ptaków sprawia, iż chyba w dalszych, czy bliższych okolicach nie ma takiego cudownego magicznego miejsca. Magii tego pięknego terenu dopełnia zmieniająca się o każdej porze roku szata. Soczysta zieleń wiosny przeplatana jest białymi kwiatkami siódmaczka leśnego, czy konwalijki dwulistnej. Latem dno szpilkowych borów pokrywają żółte kwiaty pszenica zwyczajnego, czy borówki bruszwicy. Może też dla nas być zaskoczeniem fakt, kiedy spotykamy tu morską trawę. Różnokolorowy las podczas „złotej” polskiej jesieni, czy śnieżnobiałe krajobraz miesiący zimowych, powodują zachwyt każdego, kto tylko potrafi dostrzec piękno otaczającego go świata. Niedaleko, bo przy ścieżce prowadzącej od hotelu Amadeus na Balaton, prócz źródełek wodnych o doskonałej jakości, możemy odpocząć przy „pięciu dębach”- pomnikach przyrody. Nazwy drzew nawiązują do dziejów miasta. To szczególne miejsce zawdzięczamy wilchwiańskim uczniom i ich opiekunom ze szkoły z osiedla przy byłej kopalni węgla „1 Maja”. Po przeciwnej stronie dolinki przeciętej ciekami wodnymi, dawniej istniała tzw. „ścieżka zdrowia”, po której ślady się nie zachowały. Dopełnieniem naszej wędrowki po tych terenach jest ciekawy architektonicznie ponad stu letni budynek obecnego Wojewódzkiego Szpitala Chorób Płuc im. Alojzego Pawelca. Znaczący teren jaki zajmuje szpital kryje także wiele tajemnic i niespodzianek nie tylko przyrodniczych. Jednak dla ścisłości trzeba też dodać, że industrializacja, człowiek i szkodniki leśne poczyniły w tych lasach niemałe spustoszenie, czego przykładem są sterczące w wielu miejscach kikuty drzew. Także i nielegalne składowiska śmieci jakie tu nieopowiedziani ludzie urządzili psują ten idealny obraz jaki tworzy przyroda. Zmorą są też buszujące po lesie quady i inne pojazdy mechaniczne zięjące przeraźliwym hałasem. Uroczym grodzisko z atrakcyjną tajemniczą basztą i piękny las czynią ten teren romantycznym miejscem. Każdy kto raz tu zawitał, musi tu powracać. Czyż bowiem można znaleźć miejsce bardziej idealne do wypoczynku? Piękny ten zakątek o różnorodnym ukształtowaniu powierzchni łączy w sobie góry, wodę, las i soczyste zielenią łąki z różnorodnością wielu gatunków płazów, owadów i innych istot żywych. Czyż można znaleźć bardziej idealne miejsce służące zadumie nad dziejami nie tylko tego pięknego starego grodu nad Leśnicą? Baszta na wodzisławskim wzgórzu, na wodzisławskim Grodzisku jest więc nie tylko symbolem naszego starodawnego miasta. Jest to też miejsce, gdzie każdy może poprzez ruch, czy refleksyjne skupienie, czy też modlitwę pomyśleć nad swoją doczesnością i wiecznością.

Źródła:

- 1).Cichy K., Grodzisko, [w:] Poznać sąsiada, nr 1/2000;
- 2).Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, Tom V, województwo katowickie, Zeszyt 14, Powiat Wodzisławski, Katowice 1960;
- 3).Kulpa S., Zameczek Edwarda Braunska, czyli rzecz o baszcie rycerskiej na Grodzisku, [w:] Serwis Wodzisławski nr 9/2004;
- 4).Porwol P., O „Szarej Pani” z wodzisławskiego zamku i złotej kołyszce z baszty na „Grodzisku”, [w:] Nowiny nr 50/51 z 1996;

Kazimierz Mroczek
Członek Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej



POPULARNY ZARYS DZIEJÓW WODZISŁAWIA ŚLĄSKIEGO I ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ NA TLE HISTORII ŚLĄSKA (CZ.3)

ZIEMIA WODZISŁAWSKA OPANOWANA PRZEZ SŁOWIAN.

W VI wieku obszar prawie całej dzisiejszej Polski zamieszkiwały społeczności słowiańskie nazywane protopolskimi, które nie wytworzyły jednolitej organizacji. Kolebką Słowian były obszary pomiędzy Dniestrem a Dnieprem. Mieli oni wspólny język wierzyli we wspólne bóstwo miotające pioruny i żyli w biednych domostwach. W okolicach dzisiejszych Głubczyc, Wodzisławia i Cieszyna mieszkało plemię Gołężyców, Gołężyców (Golensizi), które kilkakrotnie poświadczane jest w źródłach pisanych pochodzących z IX - XII wieku. Plemię to posiadało 5 grodów. O plemieniu tym wspomina około 890 roku Geograf Bawarski. Jest też o Gołężycach mowa w Dagome Judex (ok. 990 r.) i "Bulli wrocławskiej" z 1155 roku. Głównym ośrodkiem plemienia Gołężyców był Grodziec Gołęszycki koło Opawy. Ośrodkiem plemienia Gołężyców był gród w Lubomi. Grodzisko to powstało na terenie niezwykle trudnym do zdobycia. Gród został prawdopodobnie zniszczony w czasie wojen jakie prowadzili władcy Państwa Wielkomorawskiego z Państwem Wiślan.

W VII wieku nasza ziemia prawdopodobnie wchodzi w skład pierwszego słowiańskiego państwa założonego przez frankijskiego kupca Samona. Państwo to istniało w latach 623 -658 lub 626 -661 r. Założyciel państwa pochodził prawdopodobnie z okolic dzisiejszego Paryża i nie był chrześcijaninem. Tereny państwa obejmowały nie tylko ziemie Moraw, Czech, Śląska ale i prawdopodobnie Serbie, której władca Derwan walczył wspólnie z Samo z Frankami w 631 roku. Wojna z Frankami zakończyła się zwycięstwem Słowian w bitwie pod Wogistiburgiem. Losy tego państwa po śmierci Samo nie są znane. Być może, że jeszcze jakiś okres istniało, ale nie ma na to żadnych dowodów.

ZIEMIA WODZISŁAWSKA W PAŃSTWIE WIELKOMORAWSKIM I JEJ CHRYSZTIANIZACJA.

Na gruzach państwa Samona powstało Państwo Wielkomorawskie (820 - 906/907 r.). W ciągu około 100 lat swego istnienia państwo objęło tereny Moraw, Czech, Austrii, Węgier, Serbii, Śląska i Małopolski. Legendarnym założycielem Moraw był Mora Voda? (680 - 700). który nadał nazwę całej krainie. Jego następcą miał być Svatopulk, syn kupca Samona, który osiadł w Velehradzie. Kolejnym legendarnym władcą miał być Samoslav (760 - 796 r.) a jego następcą Hormidor (796 - 811 r.). W tym czasie na ziemi Moraw (VIII w.) dociera misja ewangelizacyjna z Bawarii, którą prowadził między innymi irlandzki misjonarz Wirgiliusz z Salzburga. Jednak prawdopodobnie chrześcijaństwo nie utrzymało się tu długo. Być może, że już wtedy nasza wodzisławska ziemia poznała na pewien czas naukę Chrystusa (?). Pierwszym znanym z imienia władcą Moraw był Mojmir (810- 820 r.). Został on ochrzczony w obrządku zachodnim przez biskupa Urolfa w 806 r. (?). On to prawdopodobnie podbił ziemie dzisiejszej Polski południowej. Faktycznym jednak twórcą potęgi państwa był Mojmir II (820-846 r.), który zakłada Kralovstvi Moravanu - Regnum Moravorum ze stolicą w Velehrad. Następcą Mojmira zostaje książę Rościsław (846-870 r.).

(C.D.N.)

(opr. Kazimierz Mroczek)

WODZISŁAWSKI PITAWAŁ SPRZED STU LAT

Kolejne trzy historyjki związane z naszym miastem wydobyte z archiwum wówczas na naszym terenie popularnego pisma „Katolik” z roku 1912:

1. Czasy obecne obfitują w powstawanie nowych firm i to też nierzadko zdarzają się bankructwa. Szczególnie widoczny w naszym mieście jest upadek kin, czego przykładem jest zniknięcie jednego z najstarszych, a mianowicie kina „Czar”.

Czy jednak zawsze przedsiębiorcy są uczciwi?

„Wodzisław. Przed sądem przysięgłych w Raciborzu stanął tutejszy posiadzicie kinematografu M. za podstępne bankructwo. Skazano go na 3 lata więzienia, przyznając mu okoliczności łagodzące”

2. Zdarzały się też i w dawnych czasach tak popularne dziś fałszywe oskarżenia. Oto historyjka pewnego listu skierowanego do Skrzyszowa (w oryginale Kszyszów);

„Szwec Karol H. z Wodzisławia napisał w lutym rb. do znajomego posiadziciela P. w Kszyszowie otwartą pocztówkę, na której mu donosi, że P. w Połomii został ojcem i ma natychmiast przybyć, żeby sprawę uporządkować. P. jest jednak żonatym i uważał kartkę do siebie pisaną jak wielce obelżywą, oddał ją, zatem policji w celu wyśledzenia kłamliwego pisarza. Policji udało się fałszywego pisarza wytropić w osobie H., który się też do czynu przyznał. Za to podyktował mu sąd 14 dni więzienia”.

3. Czy oszczędności trzymać w skarpetce, czy iść z nimi do banku Taki dylemat towarzyszył i towarzyszy nadal wielu osobom.

„W tych dniach wycofał p.K.Z. z pobliskich Górzyc zaoszczędzone grosze z kasy z obawy przed wojną, myśląc że w domu są pewniejsze. Lecz się grubo przeliczył, bo kiedy przyjechał z żoną na targ, odwiedził go nieproszony gość. Jako specjalista swego rzemiosła, przeszukał mieszkanie i znalazł w słomie w łóżku schowane 1240 mk”.

(Wyszperał: Kazimierz Mroczek)



O HISTORII PIERWSZEGO POWIATU WODZISŁAWSKIEGO (CZ.3)

Kto dziś pamięta oznakowanie samochodowe z symbolem SI ?

Zarys popularny historii pierwszego powiatu wodzisławskiego (1954 – 1975).

Panorama - Śląski Tygodnik Ilustrowany. Rok 1954r.

„Awans Ziemi”, tekst: Katarzyna Ryboń, Karol Harędziński:

„We wrześniu (chodzi o rok 1954-przyp K.M.) pytałem kogoś o Wodzisław. Odpowiedź była obojętna i jakby lekceważąca: - To małe miasteczko w powiecie rybnickim. W październiku dostałem list – zaproszenie na otwarcie nowego ośrodka zdrowia... Podpis i pieczęć: Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wodzisławiu. Więc jak? Powiat rybnicki czy wodzisławski? Okazało się, że wodzisławski.

W ciągu kilku dni dzielących moje pytanie od zaproszenia Wodzisław o 318,2 km² terenu wokół niego z 80300 mieszkańcami, przeżył epokę. Ze zwykłego szeregowca został promowany do oficerskiej rangi powiatu.

Nowy powiat powstał na mocy uchwały Prezydium Rządu. Uzasadnienie tego posunięcia było proste i słuszne. Dawny podział terytorialny nie odpowiada interesom kraju budującego socjalizm. Rząd zastępuje go nowym podziałem. Tamten służył burżuazyjnej władzy ucisku – sprzyjał rządowi garstki bogaczy. Ten służy potrzebom społecznym ludności, sprzyja udziałowi obywateli w rządzeniu krajem, zbliża władzę państwową do mas pracujących. Stąd w całym kraju nowy podział na gromady, stąd nowe powiaty. Wśród nich – wodzisławski. Wydzielony z dawnego powiatu rybnickiego, przerasta go obecnie przestrzenią i zaludnieniem. Do szeregu powiatów województwa stalinogrodzkiego staje ze zdecydowanym obliczem gospodarczym, z rozległymi planami na przyszłość.

Zawieranie znajomości z nowym powiatem zaczynamy od wizyty w nowej Powiatowej Radzie Narodowej. Ruch tu, aż się w głowie kręci. Wszyscy z członkami prezydium na czele, wnoszą biurka, zawieszają firanki, układają akta. Równocześnie odbywa się przyjmowanie stron, a przede wszystkim praca wokół najważniejszej sprawy – wyborów. To pierwsze bojowe zadanie nowego prezydium. Trafiamy na interesujący moment: przewodniczący Jan Stenclik, jego zastępca Eryk Zawadzki i sekretarz Rudolf Myszkowski studiują pierwszą uchwałę prezydium- uchwałę o podziale powiatu na obwody głosowania..

Większość obecnego personelu PRN została tu skierowana z aparatu dawnej PRN w Rybniku i dojeżdża. Ale już przyjmuje się nowych – rodowitych wodzisławiaków. Z czasem dojeżdżając i zamieszkają tu na stałe. Trzeba tylko skończyć budowę domów. A buduje się sporo. Z 90% zniszczeń jakimi wojna nazaczyła Wodzisław, już 80 % znikło bez śladu. W niedalekiej przyszłości miasto zostanie jeszcze rozbudowane. Wodzisław jest piękny, stary, zabytkowy, związany historią z Sobieskim. Odbudowany rynek to wodzisławska Starówka z typowymi dla miasta kamiennymi podcieniami, kutymi lampami i stylowymi sztyldami.

Wyjeżdżając z Wodzisławia mijamy szary, imponujący gmach. Warto tu wstąpić. To charakterystyczna dla powiatu Wodzisławska Wytwórnia Tytoniu, która przerabia surowiec z plantacji czterech województw. Ale przede wszystkim w powiecie jest węgiel. Dobry, koksujący węgiel wydobywa się z kopalni Anna w Pszowie i Marcel w Radlinie. W Wilchwach buduje się nową, gigantyczną kopalnię. W planie – uruchomienie dwóch nowych kopalń w Jastrzębiu i Czyżowicach. W Radlinie jest również duża koksownia, a będzie jeszcze i druga. Ale, że „nie samym węglem powiat żyje” więc ma i Odlewnię Żeliwa i trzy żwirownie, Fabrykę Kafli, młyn parowy, kilka cegielni i drobny przemysł terenowy. Na dalszą rozbudowę przemysłu w dużej mierze wpłyną wyniki intensywnie prowadzonych badań geologicznych.

Wodzisławski przemysł niewątpliwie dominuje nad rolnictwem. Ale i te ostatnie nie jest zaniedbane. Osiem PGR, cztery spółdzielnie produkcyjne, w tym dwie wzorcowe. Zakłady Mleczarskie w Bełsznicy przerabiają dziennie około 4000 litr. mleka. Wspaniałe Gospodarstwo Rybne i Ferma Drobiu w Grabówce dostarczają pracownikom przemysłu setek ton ryb, tysiące jaj i kurcząt. W małych gospodarstwach górniczych kwitnie hodowla warzyw i ... (przecież to Śląsk...) gołębi. No i oczywiście w 32 miejscowościach plantacje tytoniu. Największe – w Lubomi. W miejscowości Jedłownik wysiadamy przed ślicznym, starym, drewnianym kościółkiem z XVI wieku. Takich arcydzieł polskiej sztuki ludowej jest w powiecie kilka, a jeden z nich przewieziony z Syryni ozdabia stalinogrodzki Park Kościuszki. Zabytków powiat ma sporo. Każdy z nich jest bądź odbudowany- jak stary rausz miejski, bądź konserwowany jak kościółki, bądź też przeznaczony do odbudowy jak stary z XII w., zrujnowany przez wojnę klasztor Minorytów. Nie brak też pięknych budowli współczesnych. Mieszczą się w nich różne instytucje społeczne. A w pięknym pałacu w Gorzycach jest Państwowy Dom Opieki dla starców, którzy obficie zaopatrywani przez „podręczne” gospodarstwo, żyją tu sobie „po hrabiowsku”.



Oprócz szerokich planów rozbudowy przemysłu, nowy powiat zostanie w bliskiej przyszłości znacznie wzbogacony pod względem kultury, oświaty i opieki zdrowotnej. Obok nowych, już istniejących szkół w Rogowie, Syrni, Ruptawie oraz górniczych w Pszowie i Radlinie, powstaną wkrótce nowe, zawodowe i ogólnokształcące. Do szeregu izb porodowych, przychodni, sanatoriów dojdzie wzorcowy Powiatowy Ośrodek Zdrowia w Wodzisławiu. Uzupełnia się urządzenie i wyposażenie Państwowego Domu Dziecka w Gorzyczkach, gdzie mieszka około 100 wesołych uśmiechniętych, zdrowych dziewczynek i chłopców.

Kiedy znużeni oglądaniem licznych dóbr wodzisławskich zapragnęliśmy wytchnienia, mili gospodarze poradzili nam zatrzymać się w Jastrzębiu Zdroju. Przechadzka po tym uroczym uzdrowisku utrwaliła nas przypuszczeniu, że powiat wodzisławski jest najładniejszym regionem nizinnej części województwa. Poza tym przemysł i rolnictwo, szkoły i zabytki.

Jest to nowy i bogaty powiat. Są nowi ludzie, którym – wybraawszy ich do rady powiatowej- wodzisławianie powierzą swoje sprawy. Te sprawy to, więcej nauczycieli, nowy aparat rentgenowski, dużo lekarzy specjalistów, domy kultury, kina... Spraw bez liku. Będzie się je załatwiać już nie w odległym Rybniku, ale w sercu powiatu – Wodzisławiu. I tego należy być pewnym, będą one załatwione z żarliwością i poświęceniem młodych gospodarzy. Niech im się dzieje jak najlepiej. Niech powiat razem z ludźmi, dzięki którym i dla których tak zaszczytnie awansował, przyniesie Śląskowi dużo chwały i radości."

Taki to tekst propagandowy o ówczesnym powiecie wodzisławskim ukazał się wówczas w popularnym śląskim tygodniku „Panorama”.

(opr. Kazimierz Mroczek)

POŚMIEJMY SIĘ:

*Francek, kto jest mądrzejszy – ludzie z Wodzisławia, czy Warszawy?
– Jasne że z Wodzisławia. Bo ludzie z Wodzisławia wiedzą kaj Warszawa leży, a ludzie z Warszawy nie wiedzą kaj Wodzisław leży.*



Z ŻYCIA TMZW

W czwartkowe popołudnie w dniu Świętego Kazimierza, królewicza, to jest 4 marca 2010 roku w gościnnych progach zajazdu „Gościniec Wodzisławski” odbyło się coroczne Walne Zebranie Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej. Tą najstarszą w naszym regionie lokalną organizacją pozarządową - powstałą w roku 1967, kieruje od roku 1991 Pan Kazimierz Cichy. Podobnie jak w roku ubiegłym gościny członkom i sympatykom oraz Dostojnym Gościom udzielili właściciele „Gościńca Wodzisławskiego”. Wnętrza tego pięknego, nowoczesnego, usytuowanego przy ulicy Bogumińskiej hotelu zdobią obrazy i szkice ukazujące nasze miasto. Miła atmosfera, doskonała kuchnia i radość z możliwości spotkania towarzyszyły obradom. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim za rok 2009 przedstawił Prezes Pan Kazimierz Cichy. Mówca omówił prezentowane w galerii TMZW „Art. Wladislavia” wystawy. Między innymi: „Ikony Zuzanny Karwoł”, „Bastia Rycerska na Grodzisku w fotografii”, „Anioły w Twórczości” Stanisławy Wojtyny. Tu też odbywają się spotkania z młodzieżą między innymi z grupą 50 uczniów z II LO. Towarzystwo wspierało konkurs wiedzy o mieście zorganizowany w SP nr 10. Pan prezes wygłosił okolicznościowy referat w ramach obchodów patrona miasta św. Wawrzyńca. Przekazano szkołom i bibliotece książkę Kazimierz Cichy „100 lat Elektrowni i Elektrociepłowni w Radlinie” oraz wznowiono wydawanie biuletynu historycznego „Herold Wodzisławski”. Ciekawym akcentem była prezentacja popielniczki ceramicznej z reklamą jednej z wodzisławskich firm. Ten niezwykle piękny, oryginalny eksponat ma na pewno ponad 80 lat. Wśród zaproszonych gości byli między innymi: Wiceprezydent miasta Wodzisław Śląski Pani Aleksandra Chudzik, była gospodyni Galerii „Art. Wladislavia” Pani Stefania Klimek, Przewodniczący Rady Miasta Pan Lech Litwora, Sekretarz Starostwa Powiatowego Pani Grażyna Durczok, Przewodniczący Izby Gospodarczej w Wodzisławiu Śląskim Pan Marian Oślizło, były wiceprezydent miasta Pan Wacław Mandrysz, radni, przedsiębiorcy, oraz sympatycy Towarzystwa. W czasie spotkania głos zabrała Pani Aleksandra Chudzik, która podzieliła się z zebranymi informacją o projekcie „kopuła czasu”. W czasie obchodów tegorocznych Dni Wodzisławia zostanie zakupiona w okolicach Muzeum skrzynia z pamiątkami z czasów dzisiejszych. Mieszkańcy będą też mogli wpisać się do pamiątkowej książki wyłożonej w naszym muzeum. Dziękujemy naszym darczyńcom właścicielom „Gościńca Wodzisławskiego” za tak serdeczne przyjęcie i życzliwość okazywaną naszej organizacji.

Kazimierz Mroczek

TAM GDZIE MODLITWA WRE

WODZISŁAWSKIE BOROMEUSZKI MAJĄ 100 LAT

Niedaleko staromiejskiego kościoła parafialnego ma pobliskim wzgórzu przy ulicy Małej mieści się dom Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza (Congregatio Sororum Misericordiae S. Caroli Borromaei), czyli dom sióstr Boromeuszek. Hasłem Zgromadzenia są słowa „Bóg i ubodzy” a centrum ich życia jest Msza św. Obecnie wodzisławskie siostry zajmują się katechizacją i troską o kaplicę szpitalną. Dziś jest ich niewielka liczba, bo raptem to 5 sióstr. Jednak historia wodzisławskich sióstr sięga 100 lat i wycisnęły One piętno na dziejach naszego ponad 750-letniego miasta. Siostry Boromeuszki na Śląsku a dokładniej w Nysie pojawiły się w roku 1848. Był to rok straszliwych klęsk nieurodaju i szalejącego głodu oraz zarazy. Wkrótce domy zakonne tego Zgromadzenia pojawiły się w licznych miejscowościach naszej śląskiej krainy. W pobliskim Pszowie Siostry Miłosierdzia zamieszkały już w roku 1869 a sprowadził je ksiądz Paweł Skwara. Tu też prowadziły między innymi szkołę gospodarstwa domowego.

W naszym mieście historia sióstr zaczęła się przed stu laty. Jest Rok Pański 1910. W niewielkim bo liczącym ponad 3,5 tys. mieszkańców Wodzisławiu, trwa budowa obecnego kościoła parafialnego przy rynku. Dzieła tego podjął się miejscowy proboszcz ks. Henryka Weltike (1863- 1911), który tu przybył w roku 1904. Ale i mieście powstaje obok świątyni piękny, okazały szpital, który został otwarty w roku 1913. To tu swoją siedzibę znalazły siostry Boromeuszki. Na ostatniej kondygnacji budynku Szpitala Powiatowego urządzono kaplicę i mieszkania dla sióstr. Zgodnie ze swym charyzmatem podjęły się prowadzenia szpitala. Po powstaniu w roku 1916 przy ul. Styczyńskiego za czasów ks. radcy Franciszka Gustawa Schnalke (1873-1944) domu starców i sierot, kolejne siostry przejmują i nad tą placówką opiekę. Ten popularny dom św. Józefa odgrywał ogromną rolę z życia parafii wodzisławskiej. To tu odbywały się wspaniałe akademie, uroczystości z okazji rocznic, kiermasze książek katolickich, ale i też tu prowadzono działalność charytatywną. Jednym z takich ważnych wydarzeń była tu uroczystość poświęcenia sztandaru Sodalicii Mariańskiej w dniu 10 lipca 1932 roku z udziałem okolicznych delegacji. Na starej fotografii z roku 1929 widać działość z ochronki jaka prowadziły siostry. Poprzezbierani w fantastyczne czasem stroje dzieci pozują do zdjęcia z dwoma siostrami w okazałych, już dziś niestety nie spotykanych kornetach. Fotografia ukazuje zadowolone maluchy, którym swe siły i wiedzę przekazywały siostry Boromeuszki. Statystyka Zgromadzenia podaje, że na tych dwóch placówkach posługiwało po 10 sióstr. Nadchodzi rok 1939, zaczyna się kolejna w XX wieku nowa straszliwa wojna. Niemcy usuwają ze szpitala siostry a następnie likwidują sierociniec. Wyrzucone przez hitlerowców Siostry Miłosierdzia znalazły zajęcie w szpitalu w Rybniku.

Jakże nie wspomnieć o poświęceniu sióstr w tragicznym roku 1945. Miasto liczące wówczas koło 4 tys. mieszkańców leży w gruzach. Po przejściu frontu brakowało w mieście podstawowej infrastruktury. W naprawionym w sierpniu 1945 roku, po zniszczeniach budynku szpitala, ofiarnie posługują siostry Boromeuszki. Niestety w szpitalu jest tylko 30 łóżek a może ich być ponad 70. Brakuje sprzętu w tym dotkliwie daje się odczuć brak aparatu rentgenowskiego. Jednak nie brakuje serca sióstr, które nie tylko troszczą się o zdrowie chorych, ale szyją dla nich odzież, karmią i sprzątają. Nie jest to jednak jedyne pole działalności sióstr Miłosierdzia. Przychodzą Ona z pomocą zubożałym mieszkańcom, którym wojna zabrała wszystko. Głód dokucza wynędzniałym ludziom. Dla nich z pomocą spieszą Boromeuszki. Prowadzą siostry „kuchnię ludową, która wydaje dziennie bezpłatnie 600 obiadów dla najbiedniejszych”. W tych trudnych powojennych czasach w roku jubileuszu 100-lecia sióstr Boromeuszek na Śląsku przybywa tu siostra Herma, która swą aktywnością do dziś zaskakuje. Kilka pokoleń wodzisławian pamięta ją z zajęć katechezy.

Jednak nowa komunistyczna władza walcząca z Kościołem usuwa ze szpitala siostry w latach pięćdziesiątych XX wieku. Zakrojona na szeroką skalę akcja przejmowania szpitali zakonnych przez władze rozpoczęła się już w roku 1949. „Represyjna polityka władz komunistycznych zmierzała do ograniczenia wszelkiego wpływu Kościoła na społeczeństwo, działalności publicznej zakonów, prowadzenia przedszkoli, szkół, a nawet szpitali, co należało od dziesięcioleci do praktyki wielu zgromadzeń zakonnych i było szczególnie potrzebne w czasach powojennych, ale podejrzane dla władz politycznych” tak pisze o tym dr Marek Klecel. Wyrzucone siostry z wodzisławskiego szpitala przygarnia ich dr Józef Tumółka dając im schronienie w swym prywatnym domu.

Od stu lat wre modlitwa sióstr w naszym mieście, od stu lat służą siostry chorym, ubogim, przygnębionym mieszkańcom naszego miasta, służą dzieciom i młodzieży w rozwoju ich życia duchowego i pokonywaniu codziennych trudów. Za tą posługę cichą, bezinteresowną ale także owocną serdeczne „Bóg Wam zapłać”.

Kazimierz Mroczek

Wykorzystano następujące źródła:

Ks. prob. Bogusław Płonka, Siostry Miłosierdzia, [w:] Serwis Wodzisławski nr 6(141) z dn. 1-15..IV.1999;

Marek Klecel, Wojna z zakonnicami, [w:] Nasz Dziennik z 26.02.2010;

Cytaty z Dziennik Zachodni z dnia 25.VIII.1945; Gość Niedzielny nr 41 (1932 r.);

Katalog Archidiecezji Katowickiej 2005, cz.1, Wyd. Kuria Metropolitalna w Katowicach, Katowice 2005;



HEROLDZIĄTKO, CZYLI BAJKI DLA DZIECI O NASZYM MIEŚCIE

WSZYSTKIEMU WINIEN JEST BEBOK.

Dawno, dawno temu stoczyła się wielka bitwa w niebie między dobrymi a złymi aniołami. W końcu dobre anioły zrzuciły te złe do piekła. Jednak jednemu ze złych aniołów się upiekło, bo spadł na Ziemię Wodzisławską. Spadł nie daleko Grodziska od strony Markłowic. Od zderzenia z ziemią zrobił się cały czarny. A gdy przechodził koło Balatonu i przejrzał się w lustrze wody – bardzo się wściekł. Zaczął tak strasznie tupać nogami, że aż woda z Balatonu się wylewała. Stąd właśnie od tego tupania i wylewania się wody, powstały bagna koło Grodziska. Ludzie nazwali go Bebokiem, bo strasznie wyglądał i był bardzo silny. Gdy szedł to ziemia się pod nim zapadała. Stąd w naszej wodzisławskiej krainie tyle wzniesień, pagórków, jarów i wąwozów. Pewnego dnia przyszedł Bebok do parku. Jak go zobaczyła kucharka księcia Władysława, wzięła do reki tłuczek i tak go mocno walnęła po głowie, że powstała wielka dziura na środku parku. Potem kapelan księcia pokropił wodą święconą Beboka, że ten uciekł nad rzeczkę Leśnicę, aby się obmyć od parzącej święconej wody. Tam zobaczył go młynarz Uherek. Puścił on młyn na pełne obroty, że powstała tak ogromna fala, że Bebok wpłynął do rzeki Olzy, potem Odry a stamtąd spuszczonej został do Morza Bałtyckiego. Tam czekał na niego Neptun. Nadział na widły Beboka i wsadził do armaty, podpałił lont – nagle bum, wielki huk i Bebok znalazł miejsce na dalekiej Syberii.

Tymczasem kapelan księcia poświęcił dziurę w parku i stał się cud. Dziura zapełniła się wodą. Kapłan więc poświęcił staw, a po stawie zaczęły pływać łabędzie, które odpłynęły w czasie wielkiej powodzi. Przyszedł potem proboszcz miejski i w naszym stawku pojawiły się dzikie kaczki. Morał z tej bajki wynika taki, że do wodzisławskiego herbu miasta domalować trzeba dziką kaczkę.

(Bajkę opracował: Janusz P.)

Firma Usługowo-Handlowa AMIX

ul. Rajska 30 A
44-251 Rybnik



... amix.inspiruje nas przyszłość

Oferujemy:

montaż, konfigurację i serwis sprzętu komputerowego
projektowanie i budowę sieci logicznych i telefonicznych
tworzenie serwisów WWW, hosting
tworzenie prezentacji i wizytówek multimedialnych
projektowanie materiałów reklamowych
przygotowanie i prowadzenie kampanii reklamowych
druk i produkcję poligraficzną

TANIA POLIGRAFIA

www.wydruk24.pl

**teczki katalogi
ulotki wizytówki
kalendarze inne**

biuro@amix24.pl

www.amix24.pl

tel: +48 516 050 808

fax: +48 327 904 277

Informacje od Redakcji:

Kwartalnik „Herold Wodzisławski” wydawany jest przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim.

Koordynator: Kazimierz Mroczek mrokazim@poczta.onet.pl

Opracowanie graficzne: Radosław Mikolajczyk

Adres Redakcji:

Galeria Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej
„Art. Władislavia”, ul. Rynek 20, 44-300 Wodzisław Śląski.

Galeria czynna: poniedziałek i czwartek od 11:00 do 16:00

<http://www.jedlownik.pl>

<http://vladislavia.mojeforum.net/forum>

Uwagi prawne:

Wydawca, ani żadna inna osoba działająca w imieniu Wydawcy nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne skutki wykorzystania informacji zawartej w kwartalniku, ani za pomyłki, które tu mogą się pojawić. Prezentowane opinie, poglądy, oceny i wydarzenia odzwierciedlają prywatne oceny ich autorów. Zastrzegamy sobie prawo do zmian. Zezwala się na kopiowanie części lub całości tekstu pod warunkiem podania źródła.

